

Europejscy konsumenci odczuwają niedobór miodu na rynku, ale pszczelarze nie są w stanie dostarczyć wystarczającej ilości tego produktu. Podobnie jest w Polsce, gdzie jest mało pasiek profesjonalnych, a liczba rodzin pszczelich rośnie zbyt wolno. Problemy i uwarunkowania branży sprawiają, że na sklepowe półki trafia miód importowany m.in. z Ukrainy i Chin. Rośnie też skala zjawiska fałszowania tego produktu.

Produkcja miodu w Europie nie zaspokaja potrzeb konsumentów. Największymi dostawcami na rynki unijne są Polska, Niemcy i Szwecja, ale zaczyna na nich przeważać miód z importu, głównie z Ukrainy i Chin.

Jak podaje Wojciech Janek z Honey Revolution – Obecnie 60 proc. miodu używanego w Unii Europejskiej pochodzi spoza Unii. Mim, że nie chcielibyśmy go importować, to nie mamy wyjścia, bo kraje unijne nie produkują wystarczającej ilości miodu, a powodem jest wymieranie pszczoł. Przyczyn jest wiele – pestycydy, ograniczenie naturalnego habitatu oraz monokultura rolnicza.

Habitat – określany często jako adres ekologiczny – to zestaw specyficznych warunków siedliska właściwych dla określonych gatunków. W przypadku pszczoł naturalny habitat jest ograniczany przez działalność człowieka, w tym stosowanie monokultur w uprawach rolniczych.

– Jeśli na określonym obszarze rośnie wyłącznie rzepak, to w momencie jego kwitnienia pszczoły mają bardzo dużo pokarmu, a po przekwitnięciu tracą źródło pożywienia, co prowadzi do osłabienia kolonii i śmierci pszczoł – tłumaczy Wojciech Janek. – Jest wiele powodów cywilizacyjnych, które tworzą nieprzyjazne warunki dla pszczoł.

Instytut Ogrodnictwa Zakład Pszczelnictwa w Puławach w opracowaniu z 2018 roku podaje, że w Polsce jest około 1,63 mln rodzin pszczelich, o ok. 5,2 proc. więcej niż rok wcześniej. Najwięcej rodzin znajduje się na terenie województwa lubelskiego (12 proc.). Przeciętnie na 1 km² powierzchni kraju przypada 5,2 rodzin pszczelich. Ich największe zagęszczenie występuje w województwie małopolskim, a najmniejsze w województwie podlaskim.

– Pszczelarze są bardzo rozproszeni. Średnia wielkość pasieki w Polsce to 22 ule, w Niemczech jest nawet gorzej, bo tylko siedem uli. To są małe przychody. Przez to nie jest to gałąź rolnictwa, w którą się inwestuje, jest to raczej branża hobbystyczna i skrajnie nieefektywna – mówi Wojciech Janek.

W Polsce działa ponad 76 tys. pszczelarzy. Przeciętna obsada pasieki to 22 rodziny pszczele. Największe gospodarstwa pszczelarskie funkcjonują na Warmii i Mazurach (około 39 rodzin), a najmniejsze (poniżej 13 rodzin) na Śląsku. Dominują pasieki liczące od 11 do 20 pni (28,9 proc.), a najliczniej reprezentowane są pasieki liczące od 21 do 50 rodzin (38,1 proc.). Pasieki powyżej 80 rodzin stanowią tylko 2 proc. ogółu (12,3 proc. wszystkich rodzin pszczelich).

Tylko ok. 470 pasiek w Polsce posiada obsadę powyżej 150 rodzin pszczelich i uznawanych jest za zawodowe, ok. 120 z nich ma ponad 300 rodzin pszczelich. Najwięcej znajduje się w województwie warmińsko-mazurskim, a najmniej w województwie podlaskim.

– Te wszystkie czynniki powodują, że mamy do czynienia ze zjawiskiem fałszowania miodu na ogromną skalę. Można zaryzykować stwierdzenie, że fałszowanie miodu jest obecnie większym biznesem niż handel kokainą. W dodatku jest to również biznes w niewielkim stopniu penalizowany w porównaniu z

narkotykami. Nawet jeśli mówi się w mediach o tym, że złapano fałszerzy miodu, to policja nie wyprowadza ich w kajdankach. Dlatego ten problem jest ogromny, bo na stoły trafia miód importowany, który nie spełnia żadnych norm, a ponadto spożywamy produkt, który tak naprawdę nie jest miodem – zaznacza przedstawiciel Honey Revolution.

Fałszowanie miodu może dotyczyć m.in. sposobu jego produkcji, np. kiedy pszczoły są dokarmiane sacharozą, a do gotowego wyrobu dodawane są syropy glukozowo-fruktozowe. Producenci czasem podają również nieprawdziwe informacje na etykietach, np. dotyczące pochodzenia miodu. Jednak, jak podkreśla Wojciech Janek, rośnie świadomość konsumentów w tym zakresie. Miód staje się produktem luksusowym, za który konsumenci będą skłonni zapłacić więcej, aby mieć pewność, że nabywają produkt wysokiej jakości.

– Obecnie miód, który trafia na półki sklepowe, jest opisywany jako mieszanka miodów z krajów Unii Europejskiej i spoza Unii, ale nie ma nawet udziału procentowego – dodaje Wojciech Janek. – To powinno się zmienić, bo nieznaną pochodzenia powoduje u konsumentów pewien niepokój dotyczący jakości produktu.

Ekspert Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych podkreśla, że miody są importowane na dużą skalę z Azji i Ameryki Łacińskiej lub innych regionów Europy. Są one zwykle tańsze od wyrobów krajowych, ale też ich walory jakościowe są gorsze.

Źródło: www.biznes.newseria.pl